Nr 24. BRUXELLA, 15 LUTEGO 1847. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

ZBRATNIENIE.

Z takim tytułem wyszło w Paryżu w ostatnich czasach pismo, zapowiadające szereg ogłoszeń poświęconych sprawie polskiéj przez zjednoczonych Braci. — Wśród ogólnego rozkładu polskiéj towarzyskości, wśród nieładu i rozprzężenia moralnego jakiemi ludzkość narodowa jest trapioną, wszelkie pismo przychodzące w pomoc usiłowaniom podniesienia myśli i ducha narodowego, wszelka dążność do wprowadzenia żywiołów sił ojczystych w porządek, związek i jedność, jest pracą pożyteczną i pożądaną, godną szczerego obywatelskiego poświęcenia się. Pracę tę podnosimy oddawna, troskliwie i z cierpliwością. Niewszędzie jednostajnie pojmowani, przez zwolenników nawet wspólnéj sprawy słabo, częstokroć opacznie wspierani ; nie zrażamy się przeciwnościami i mitręgą, bośmy z góry trudność długiéj drogi przewidzieli. Klęski i ciosy jakie nieszczęsna ojczyzna nasza w ostatnich czasach poniosła, otworzyły szerokie rany i wskazały ją na długie boleści. Rany i boleści zostaną nieuleczone, bez opatrzenia nawet, dopóki stan gorączkowéj chorowitości trapić będzie żywotne siły, jakie Polskę w srogich jéj wypadkach ratowały. Siły te rozproszone, utrzymywane nieszczęśnie w fizycznéj i moralnéj niemocy, nie przyszły dotąd w pomoc znękanéj i cierpiącéj Ojczyźnie. Ratunek wszakże jest naglący i gwałtownie konieczny. Czujemy to wszyscy, czujemy dotkliwie i dotykalnie. Dotąd jednak długi czas zszedł na radach i wzajemnych stron spieraniu się. — Radźmyż i spierajmy się kiedy fatalność losy Ojczyzny wydała na wrzaski i rozprawy niesfornego pokolenia. Lecz śpieszmy się i radźmy rychło by Ojczyzna pod nożem oprawców, wrzawą ojców swoich odurzona, nie skonała..... Niebezpieczeństwo jest wielkie; ostrzegamy sumiennie i niewątpliwie!

Pismo *Zbratnienie* podaje środek ratowania sprawy narodowéj w urządzeniu *Jedności* porządnéj, organicznéj, braterskiéj i żywotnéj; podstawą zaś podobnéj zgody i jedności chce mieć *braterstwo* zupełne, absolutne i najobszerniéj panujące. Tyleśmy wyczytali w krótkiéj odezwie odnoszące się do współtułaczy , niewięcéj znaleźliśmy wątku w przeciągłém piśmie adresowaném do Wincentego Tyszkiewicza. Członkowie Zjednoczenia przy pierwszym utworze Towarzystwa, niemało strawiliśmy czasu i pracy na stateczném i usilném podnoszeniu żywotnych i nieomylnych zasad *Jedności, zgody i braterstwa*. Dziś jeszcze toż Zjednoczenie mimo liczne przeniewierstwa i zdradę rozpustnego urzędu, skupione około Pełnomocnika swojego, powołuje surowo Towarzystwo Tułackie do karbów obowiązku w imie Boga, Ojczyzny i sumienia. Dziś jeszcze odurzone i znarowione Tułactwo, upiera się przy wkorzenionych nałogach odrębnego stronnictw działania, i upornie poświęca drogi czas ratunku widocznie upadającéj sprawy. Mimo zawody, utrudnienia i klęski jakie trapią ojczystą i tułacką ludzkość, Zjednoczenie nadziei i przekonania nie traci; ufa w Zbratanie i połączenie sił narodowych, ufa w wiarę, sumienie i bogobojność współbraci. — Jego umiarkowanie i głos w imie cierpiącéj i nękanéj Ojczyzny wołający, trafi do serca i głowy rodaków. Zjednoczenie téj chwili oczekuje gorąco lecz cierpliwie razem; o następstwa zaś nie ma najmniejszéj obawy i troskliwości. Byle konieczność zgody i jedności raz tylko ożywiła serce i sumienie tułackie, znajdzie się łatwo urządzenie téj Jedności i *porządne* i *braterskie* i *organiczne* i *żywotne*. Niech autorowie *Zbratnienia* będą spokojni i przeświadczeni; niech przyjmujący nowy zawód publicznego piśmiennictwa, uwierzą raz jeden doświadczeniu starego dziennikarstwa.

Braterstwo *Zbratnienia* nie jest nowością, nie daje mu prawa patentu na wynalazek. Choćby nawet do pisma swojego dołączyło urządzenie swoje *porządne, organiczne, braterskie* i *żywotne;* urządzenie to w praktyce, w zastosowaniu, znalazłoby niewątpliwie liczne utrudnienia i niedogodności.

Orzeł Biały niedzisiejszy praktyk, miał czas tę kwestję braterstwa pojąć, zrozumieć, odgadnąć. O braterstwie rozprawia tułactwo lat już kilkanaście. — W imie braterstwa tułactwo rozpoczynało pierwsze swe czynności; w imie jego kleiły się i wzrastały stronnictwa, pod hasłem jego wylęgły się potworności partji, i każdéj z nich odrębne działanie. Braterstwo zszargane, sponiewierane, zużyte, dawno się już było wyniosło z tułactwa, a jeszcze partje, stronnictwa i zakony rzucały w imie jego śmieciem i błotem na przeciwników swoich. Co lepsza, nigdy o niém więcéj nie rozprawiano, do niego nie odzywano się jak w chwilach, gdy śladu nawet braterstwa w Emigracji niezostało. Z téj chwili właśnie korzystały zawiść i niezgoda. W maskę braterstwa przebrane poszły wyzywać do czynu święte narodu uczucia i poświęcenia. W skutku nastąpił żałośny upadek i srogie ojczystéj niezgody doświadczenie. Zawiść i rozbrat wróciły z ojczystego boju nietknięte i bespieczne, by bezcześć niecnéj praktyki odwrócić, chuci panowania i pierwszeństwa zapewnić nadzieje. Potworność spodlenia i całéj téj ohydnéj intrygi, ledwie dziś budzić i trwożyć sumienie tułactwa poczyna. Lecz braterstwo przez prawych synów Ojczyzny na powrót wzywane, nie śmie pierwszego nawet posunąć kroku; tak dalece lęka się dla siebie znaleść wśród Emigracji grunt śliski i gorący.

W tak opłakanym stanie rzeczy, każdy uczciwy człowiek podający środek służenia sprawie, czyli osobiście, czyli zbiorowie, winien własne i wspólników swoich obliczyć sumienie, zdolności i usposobienia, szczególnie zaś skuteczność po awanych sposobów, by zamiast pożytku nie przyczyniał się do większéj anarchji, nieładu i rozprzężenia. — *Zbratnienie* poleca zgodę i jedność wśród Emigracji, podstawą zgody i jedności chce mieć braterstwo. Czyliż tu nie powtarza w części życzeń, dążności i usiłowań Zjednoczenia walczącego od tylu lat z duchem partji i stronnictw, z namiętnością osobistych lub nędznych widoków, z szaleństwem i pretensją odrębnego działania. Zjednoczenie nie przestaje walczyć w imie zgody i braterstwa, lecz dla Zjednoczenia jak każdéj rozumującéj istoty, braterstwo nie jest absolutnym i ostatecznym wyrazem obowiązków człowieka. Stwórca wszech rzeczy tworząc ludzkość uzacnił byt i przeznaczenie człowieka wysokiém uczuciem miłości. Przez

nią człowiek kocha Boga swojego na niebie, Ojczyznę i bliźniego na ziemi. Ztąd też człowiek istota religijna, moralna, towarzyska i polityczna czerpie przekonanie o rozmaitości swoich obowiązków. W szeregu stosunków religijnych i moralnych ludzkości, braterstwo bezwątpienia jest prawem i rękojmią, zaręcza człowiekowi życzliwą pomoc i wsparcie, uszanowanie jego bezpieczeństwa, równości i niezależności. Lecz w stosunku politycznym i towarzyskim rzecz się ma przeciwnie. Tu człowiek dla miłości Ojczyzny, Narodu, poświęca życie swoje i bezpieczeństwo, równość swoją poddaje rozkazom wyższéj zdolności, braterstwo posłuszeństwu, osobistość zbawieniu publicznéj sprawy. Wobec znękanéj i pognębionéj Ojczyzny naszéj, dziwić by się wypadało dla czego tułactwo tak prostych i wyraźnych obowiązków, do serca nie przyjęło i dotąd z ratunkiem i pomocą biednemu narodowi nie śpieszy. Gorzkie zadziwienie ustaje z przekonaniem o demoralizacji tułactwa, z widokiem nieładu, rozprzężenia pojęć i sumienności dla obowiązku. Rządzeni nienawiścią, osobistością, egoizmem, dziś jeszcze szeroko rozprawiać chcemy o braterstwie. Dajmyż pokój braterstwu, a w imie Boga i Ojczyzny szukajmy środków jéj ratunku przez miłość cnoty i poświęcenia. Przez zgodę, karność i połączenie usiłowań znajdzie się w czynie Braterstwo i wzajemny szacunek. Rozprawiać o braterstwie bez czynu, bez poświęcenia, bez wyraźnego przekonania, jest to pokrywać własną osobistość i pretensje pozorem podejrzanéj moralności. — Jest pomocą dla anarchji któréj w tułactwie nie braknie.

Odpowiedzieliśmy braciom *Zbratnienia* wedle przekonania naszego, wedle poświęconych służb naszych dla Zjednoczenia. Zostaje nam jeszcze jedna dla *Zbratnienia* uwaga. Pismo samo i *Bracia Zjednoczeni* odzywają się do spółtułaczy i do Wincentego Tyszkiewicza *anonime*, bez imiennie. Ten rodzaj tajemniczości w pospolitém życiu jest jeśli niezwyczajnym, przynajmniej dozwolonym i praktykowanym. Lecz w położeniu gorącém i gwałtownem kraju i Emigracji, bezimienność jest ubliżeniem własnéj osobistéj godności, jest brakiem szczerości, otwartości, jest niebraterstwem. Sądzimy o ludziach z ich wartości. Bezimiennie trapiący Wincentego Tyszkiewicza długiém, mozolném, lecz nic nie tłómaczącém pismem, czyliż ma prawo spodziewać się na nie byle jakiego względu i odpowiedzi. Nie zapewne, i przekonani jesteśmy iż *anonim* dogadzał raczéj w piśmie do Tyszkiewicza osobistym swoim zaprzątnieniom, doktrynie lub fantazji, niżeli gorącemu przekonaniu i miłości dla *Braterstwa*. Niechże w następnie zapowiedzianych pismach bezimienny, i bracia Zjednoczeni, bezimiennie nie troszczą się o braterstwo starego i jawnie w obronie ojczystéj sprawy stawającego Zjednoczenia. Niech pełnomocnictwo Tyszkiewicza nie będzie solą w oku, troskliwością wdzierstwa, samozwaństwa i przywłaszczenia. — Wincenty Tyszkiewicz powołany szacunkiem i ufnością współbraci do przewodniczenia w usiłowaniach Zjednoczenia, nie jest dlań wdziercą, przywłaszczycielem, samozwańcem, jest człowiekiem ich wyboru, zgody i jedności. Podobały się *Zbratnieniu* słowa Tyszkiewicza o braterstwie powiedziane w Bruxelli w dzień pamiątki ostatniego powstania. Mamy nadzieję iż przy wspólnéj usilności starego Zjednoczenia, Tyszkiewicz ogłosi z czasem też same braterstwo w czynie i zupełném dla Ojczyzny poświęceniem się. Pracować dla podobnego braterstwa lepiéj jest, niż truć pracę jałową rozprawą i podejrzeniem. Życzymy iż by nowo Zjednoczeni bracia byli ze staremi jednostajnego w tém względzie przekonania.

Trzeci Maj w sobie samym, i w łonie swojego Towarzystwa, ile nam wiadomo, rozmaitém sumieniem miotany; z powodu wiadomości z Galicji umieszczonych w dwóch swoich numerach, objawia uczucia o naglącéj potrzebie czujności i działania. Ztąd obracając mowę swoją do Emigracji, łaje ją iż swobody *myśli* i *słowa* używając, nie przodkuje w naprawie zwichnionych rzeczy, więc i krajowi nie przebacza, iż w nagłej chwili sam sobie jakby powinien, nie radzi. *Trzeci Maj* postrzegł wszędzie anarchją, i biedzi się przekonaniem iż choćby pięciogłową hydrę w Centralizacji zadławił, półgłówki w kraju, we Francji, w Bruxelli dziesięć nowych anarchji urodzą. — Jakiż z całéj téj skargi *Trzeci Maj* wyciągnie sens moralny dla zbudowania Emigracji, i w jakiż sposób przekona Tułactwo, iż we własném Towarzystwa łonie anarchja nie panuje; iż całkowite i kompletne jego głowy *myśli* i *słowa* używają na korzyść sprawy, na gojenie ran Ojczyźnie zadanych, na zmoralizowanie i sprowadzenie do jedności i porządku rozprzężonych i rozbitych żywiołów narodowych? Część półgłówków Bruxelskich związana obowiązkiem publicznego piśmiennictwa, zapytuje głowy w redakcji *Trzeciego Maja* nauczające, co też sądzą o środkach i sposobie korzystnego i nieanarchicznego działania. Półgłówki Bruxelskie równie jak *Trzeci Maj* boleją nad anarchją i na widok wyraźnego rozkładu porządku i moralnego towarzystwa. Lecz półgłówki przewidzieli złe nieuchronne zaraz z upadkiem rzeczy Krakowskich; stanęli więc zjednoczeni choć w uszczuplonym przez zbiegostwo gronie, i w imie Boga i Ojczyzny powoływali braci do zgody, do jedności i porządku, do konieczności połączonych usiłowań dla odnowienia walki, i pomszczenia nowych zniewag, i nowych krzywd narodowi wyrządzonych. — Zjednoczenie nie przestaje skłaniać braci do poświęcenia wyłącznych i namiętnych swych zaprzątnień ratunkowi i pomocy Ojczyzny. Odzywa się do sumienia i obowiązku współbraci poważnym głosem swojego pełnomocnika, lub własném przekonywaniem przez pośrednictwo poświęconego sobie publicznego pisma. I w drodze wytkniętéj Zjednoczenie postępuje z cierpliwością, zna bowiem dobrze iż zepsuta i poplątana sprawa niewręcz przychodzi do ładu, i wierzy iż czas moralny niezawodnie przynieść musi moralne skutki.

Zjednoczenie spełnia sumiennie przyjęte nieobojętnie obowiązki; niech więc głowy Redakcji i *Towarzystwa Trzeciego Maja* rozprawiając zkąd anarchja wychodzi, szukają jéj źródła wszędzie, lecz nie w Zjednoczeniu i w półgłówkach Bruxelskich. Niech poszukają dobrze, znajdą ją łatwo w łonie *Towarzystwa* swojego — znajdą w różnicy pojęć, w kwestjach poddawanych wotowaniu, w troskliwości o powiększenie swych zwolenników, w niecierpliwości swojéj, w draźnieniu trudnych okoliczności, może nawet w niesubordinacji i słabém wspieraniu intencji naczelnika swojego. Półgłówki Bruxelskie znają to i widzą dobrze, wszakże dla nadziei przyspieszenia emigracijnéj zgody i jedności, strzegą się wszelkiéj krewkości, burdy i opryskliwości, rządzą się wyrozumiałością i godziwem pobłażaniem. Niech głowy *Trzeciego Maja* zechcą przekonać się iż w łonie Towarzystwa własnego wiele jest rzeczy do sprostowania, wiele egoizmu i anarchji szkodzących publicznéj sprawie — z téj sumienności i z podobnego przyznania się więcéj zyszcze przekonanie o potrzebie połączenia wspólnych sił i zdolności ku zbawieniu Ojczyzny, niż wszelkie przymówki i nieprzyzwoite przekąsy, z których tylko zawiść i jędza niezgody korzysta.

TADEUSZ KRĘPOWIECKI.

Przyjacielskie listy donosiły nam o smutnéj śmierci *s. p.* Tadeusza Krępowieckiego, gdy obok nich czytamy w *Trzecim Maju* wiadomość o zgonie nieboszczyka, i przy niéj obszerny artykuł, rzucający na życie żołnierskie, polityczne, prywatne nawet zmarłego, niezasłużone klątwy, i zjadliwe posądzenia. Wobec życia stargnanego w sile wieku, wobec cierpień i dolegliwości jakie ostatek dni nieboszczyka zatruły, wobec samego nędznego grobu który pokrywa zwłoki wygnańca; zła namiętność nie znalazła w sercu użalenia, żadnéj uwagi na niepewność losów istniejącego jeszcze Tułactwa. — Wielkie zaiste nad dziećmi jednéj matki musi ciążyć Boże ukaranie, kiedy cierpienia bratnie, zwłoki męczeńskie, klęski nawet upadającéj Ojczyzny nie przynoszą upamiętania, i zatarły w sercach naszych pamięć cnót narodowych i chrześciańskiéj moralności. — I w cóż się obróciło starożytne polskie prawidło, nakazujące o zmarłym milczeć, gdy nic dobrego nie mamy powiedzieć. Reguła poważna, zabezpieczająca pamięć człowieka od współczesnéj nienawiści, przekazująca zimnéj rozwadze historyka sąd o czynach i zasługach zeszłych pokoleń. Dziś wśród widocznéj demoralizacji i ogólnego rzeczy splątania, niebrak pisarzy wszelkiego rodzaju, zwolenników najrozmaitszych pojęć i namiętności. Jeśli ci używają i nadużywają dotąd nieszczęsnéj wolności; dziennikom emigracijnym nie godzi się otwierać szranki i posługiwać ich rozpuście. Pismo szanujące swe powołanie, nie przepomni iż postawioném jest na straży bezpieczeństwa publicznego sądu, dobréj wiary i moralności. Służąc sumiennie żyjącym, nie spuści z oka iż historja w poszukiwaniach swoich dotknie kiedyś bezczesném piętnem złéj wiary lub podejrzanego dokumentu. *S. p.* Tadeusz Krępowiecki młodość swoją poświęcał stanowi nauczycielskiemu. Z wybuchem rewolucji listopadowéj wszedł w szeregi wojskowe, służył w artilerji pod J. Dwernickim, zyskał sławę niezaprzeczonego męstwa. Po wejściu korpusu swojego w granice austrjackie, wrócił na powrót do kraju, i przy szturmie Warszawy upadek sprawy krwią własną opłacił. Ciężko w głowę raniony unosił w obce strony żałość z nieszczęść krajowych i osobistych cierpień boleści. Na tułactwie, członek Komitetu w Paryżu, następnie jeden z założycieli Towarzystwa Demokratycznego, wygnany z Francji i Belgji, przeniosł się do Anglji, gdzie ostatecznie w Londynie doczekał się zgonu. Krępowiecki w ciągu całego życia politycznego na tułactwie był zwolennikiem i apostołem praw ludowych; ucisk i poniżenie Ziemiaństwa polskiego obudzały w nim oburzenie i gwałtowne wyrzuty na długie bezprawie i względów krajowych obojętność. Walkę i spory Krępowiecki podnosił w różnych swoich stanowiskach, piórem i słowem, zawsze z niezaprzeczonym talentem i gorliwością. Czyli w popieraniu sprawy zachowywał pogodę i niezmienność pewnego i wyrobionego przekonania — czyli krewkość, osobiste prześladowania i potwarze, dozwalały mu utrzymać umiarkowanie dla zwycięzkiego apostolstwa konieczne — historja dziejów i spraw tułackich w swoim czasie wyrzecze. Być może iż tryumfująca ludzkość Polska, ciesząc się szeroką wolnością i braterstwem, uwieczni pamięć swoich apostołów, błędy ich i ułomności nawet policzy na zasługę cierpień, żarliwości i nieugiętej wiary. Chowajmy w sercu nadzieję, a poważnieni i w nieładzie żyjący nie szpećmy przed potomnością własnych spraw i usilności, bo to jest przeciw Boga i Ojczyzny przykazaniom

Orzeł Biały od początku swojego istnienia nie miał z *s. p.* Krępowieckim innych stosunków prócz publicznéj o rzeczach ojczystych rozprawy. Poświęcając dziś kilka wyrazów pamięci, oddaje sprawiedliwość zdonolści i zasłudze. Zdolność i zasługa muszą być niezaprzeczone gdy sam *Bjograf Trzeciego Maja* przyznaje im słuszność. Czemuż jeszcze wspominając o szlachetném sercu nieboszczyka, o cnocie jego w darowaniu uraz których za życia nie brakło; *Bjograf Trzeciego Maja* nie znalazł w sercu iskry przebaczenia i litości, za cóż do ziemi wygnania nad zwłokami zmarłego ciążącéj, domięszał błota swéj nienawiści. *S. p.* Krępowiecki ostatnie lata życia, licznéj familji podnosząc ciężar, przeżył w opuszczeniu, niedostatku, ledwie nie w rozpaczy. — Wśród dotkliwych cierpień, serce mu literalnie pękło z boleści. Godzien dziś nieszczęsny, i wolny od więzów doczesności, używać wiecznego odpoczynku, i miłosiernego Bożego zmiłowania.

Redakcja *Orła Białego* w ciągu siedmioletniego zawodu swojego przebyła wiele trudnych okoliczności, wiele gorzkich chwil ciężkiego niedostatku, opuszczenia i obojętności. Wszakże licząc na własne jedynie siły, pieniężne frasunki ponosiła cierpliwie, obojętność i opuszczenie walczyła głosem sumienności, powoływaniem tułactwa do wspólnych i nierozdzielnych dla Ojczyzny cnót i poświęceń. Zawód Redakcji dotąd nieskończony, i wiele w przewidzeniu zostaje jeszcze do przetrwania przeciwności, utrudnień i goryczy. Trwamy i dotrwamy w postanowieniu — a ilekroć w śród dotkliwéj drogi spotka nas jaki życzliwości i pomocy dowód, chcemy go mieć jawnym, by publiczność i środki pieniężne, i chęci nasze znała dostatecznie. Drukujemy poniżéj list rodaka naszego Giedrojca, i szczerze mu za wsparcie dziękując, upewniamy iż pomoc jego w obecnym stanie funduszów *Orła Białego* wielce jest przydatną. Spodziewamy się przytém iż troskliwość braterska Giedroyca, zachęci wielu prenumeratorów naszych, którym możność pozwala, do odesłania licznéj i zaległéj przez długie czasy prenumeraty. *Orzeł Biały* ma swych prenumeratorów płatnych i nie mało bezpłatnych. Niech płacący, szczególnie zaś możni prenumeratorowie nie zapominają uczuć braterstwa, i całkowitego zeń ciężaru nie zrzucają na Redakcją. Przy braterstwie jest jeszcze obowiązek, Redakcja spełnia go sumiennie, niech prenumeratorowie o cząstkowym swym przypomnieć zechcą.

Loué 25 grudnia 1846 r.
(Departement de la Sarthe).

DO REDAKTORA *ORŁA BIAŁEGO.*

Szanowny Redaktorze!

Jeżeli kiedykolwiek nieszczęśliwa Ojczyzna nasza miała prawdziwych obrońców swéj sprawy przeciwko trzem tyranom korowanym na północy Europy, to Dziennik Twój obywatelu, od tylu lat znany w Emigracji z czystych patrjotycznych Jego uczuć — powinien zająć jeżeli nie najpierwsze miejsce pomiędzy pismami politycznémi, to przynajmniéj pójść w równi z témi (a których jest bardzo mało) co opowiadają niesfałszowane osobistémi intrygami przyszłe jéj demokratyczne odrodzenie się.

Pojmuję szanowny Redaktorze, iż przy szczupłych funduszach pismo Jego ma wiele trudności rozszerzyć się swémi opowiadaniami czystych zasad demokratycznych, już to po całéj Emigracji polskiéj, już to po całym jéj kraju, lecz mam niezachwianą nadzieję, że członkowie Emigracji zjednoczeni razem, potrafią z czasem usunąć takowe trudności i połączyć wszystkich patrjotów dobrze myślących, łańcuchem Braterstwa i otwartego porozumienia się, aby tém mocniéj działać razem dla sprawy polskiéj.

Do dosięgnienia takowego celu, potrzeba ci Obywatelu, aby ci co biorą Twój Dziennik za prawdziwy organ ich myśli patrjotycznych, wspierali go zasiłkiem pieniężnym. — Ja więc jako jeden z tych liczby i prenumerator Twojego pisma, posyłam Ci Obywatelu na koszta biurowe franków dwadzieścia pięć, przyrzekając na przyszłość corocznie płacić na one franków piętnaście.

Braterskie pozdrowienie,
Józef Giedroyć,
ze Żmudzi z powiatu Telszewskiego.

Dziennik Narodowy doniosł o pochwyceniu w mieście Rogoźnie, w Poznańskiém, niejakiego Antoniego Babiańskiego. Szczegóły uwięzienia były smutnie dramatyczne. Babiański zabił żandarma i chciał się ratować ucieczką — cała ludność miała się puścić w pogoń, a gdy on padł na kolana i groził pistoletami pierwszemu ktoby przerwał modlitwę do Boga w téj uroczystéj chwili, rzucono nań psy i stary mieszczanin z tyłu powalił go widłami. Czy to opowiadanie jest wiarogodne, nie możemy dociec ani z doniesienia dziennika niemieckiego, który się drukuje w Bruxelli, ani z naszéj prywatnéj korrespondencji, ale to pewno, że dziś emissarjusz z Emigracji przybywający, jest przez wszystkie klassy społeczeństwa polskiego źle widziany. I nic dziwnego — dezertery Towarzystwa Demokratycznego tak nas pięknie postawili wobec Narodu, tyle nań klęsk sprowadzili, że rzeczywiście on ma prawo odrzucić Tułactwo. Niedawno dwóch powieszono w Galicji, świeżo jeden padł w Poznańskiém, tu i tam nie szlachta ale lud, któremu Centralizacja wszechwładztwo narodowe powierzyła, wydał męczenników na jatki nieprzyjacielowi. Czemu Emigracja nie poprawia się? czemu mianowicie nikczemników z łona swojego nie wyrzuci? Ostrzegamy, że tylko pod tym warunkiem może jéj być pozwoloném nazywać się polską. Nim to nastąpi, bracia szczególniéj świeżo przybyli, dobrze zrobią gdy się wstrzymają od wszelkiego junactwa. Z pewnego źródła wiemy, że już zmęczeni kilkomiesięczném tułactwem, pojedyńczo puszczają się w drogę zwyczajnie bez żadnego funduszu. Niech im służy za naukę los Babiańskiego, którego prawdziwe nazwisko jest Bogusławski. Przed kilka miesiącami przybył on do Bruxelli w zamiarze który późniéj wykonał, ale w tenczas znaleźli się ludzie co mu niewczesność kroku wytłómaczyli i wrócił do Paryża; przy drugiém przejezdzie miał nieszczęśliwą ostróżność uniknąć dobrze radzących i padł ofiarą źle zrozumianego poświęcenia. — Cokolwiek bądź, chwała męczeństwu! Bogusławski wśród srogiego śledztwa i katuszy, zachował duszę mężką i nieugiętą — nic nie wyjawił, nikogo nie wymienił, własnego nawet nazwiska nie powiedział. Na placu armatnim w Poznaniu, dwanaście kul przeszyło mu piersi — krew polała się strumieniem, a krew o zemstę do Boga woła. Czemu dezertery Towarzystwa Demokratycznego przynajmniej z chwałą umrzeć nie umieli?

Piszą z Poznania. W tych dniach odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za duszę *ś. p.* doktora Marcinkowskiego. Do piąciu tysięcy zbiegło się pobożnych różnego stanu z prowincji. — Cała ludność miasta od rana była w poruszeniu — na wszystkich twarzach malował się głęboki smutek — łkanie wdów, sierot i ubogich świadczyło o powszechnéj żałobie. — Rozczulający to widok, ale bo też i człowiek, za którego gorące modły do Najwyższego przesyłano, położył wielkie zasługi. — Jego niezmordowanéj wytrwałości miasto winno piękne nowe zabudowania, młodzież przystęp do nauk i rzemiosł, ubodzy sale przytułku i schronienia. Jedni żydzi, przez właściwy im egoizm, niepodzielili ogólnéj żałoby, Marcinkowski bowiem całe swoje życie Polaków pchał do handlu, dopomagał i uposażał. Te jego usiłowania pomnożyły liczbę użytecznych obywateli i do tranzakcji handlowych wprowadziły więcéj sumienności, ale to nie wszystkim handlarzom przypadło do smaku.

NOWE DZIEŁA,

— W Poznaniu. *Polska Wieków Średnich* czyli *Joachima Lelewela* w dziejach narodowych polskich postrzeżenia. Tom pierwszy, cena fr. 8, 00

Tom pierwszy zawiera : 1° Pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem. 2° Uwagi nad Mateuszem i księgą jego pierwotne dzieje obejmującą. 3° Część Bałwochwalcza Sławian i Polski, 4° Mogiła Ruszcza Płaszczyzna. 5° Winulska Sławiańszczyzna z Geografa Bawarskiego.

— *Pieśni Salomona*, przez K. U. cena fr. 4, 00

— *Zemsta Wandy* poemat Satyryczno-Żartobliwy, w pięciu pieśniach przez Józefa Kalasantego z Sidorowa, cena fr. 2, 00

— *Dwie Książki* które stary Wojciech na jarmarku w miasteczku kupił do czytania na Niedzielne popołudnia, przez autorkę o poczciwym Janku i Dobréj Marysi, tomów 2, cena fr. 4, 00

— *Pięćset Razy Czemu*, przez H. J. S. — Rozsypane ziarnka małe, maleńkie, trudne do rozpoznania ; cena franków 2, 00

— *Katedra na Wawelu*, poemat w trzech pieśniach przez E. W. cena fr. 2, 50

— *Dzieje Rzeczypospolitéj Polskiéj*, z drugiej połowy *piętnastego wieku* przez J. Moraczewskiego, fr. 6, 00

— *Réponse* à la brochure de *M. de Breza sur la Russomanie dans le Duché de Posen, par Auguste Hatzfeld*, centimów 0. 70

— W Lipsku. — Galizien und die Robotfrage fr. 2. 00

» Galizien und der Panslavismus fr. 2,00

» Album Originalpoesien von H. Püttmann cena fr. 6,00

— W Bruxelli — *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego* obejmujące trzydziestoletnie usilności narodu, podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości; napisał *Joachim Lelewel;* wydanie na nowo przejrzane, i pomnożone, z dołączeniem *Porównania Dwu Powstań* narodu polskiego w 1794 i 1830-1831; cena fr. 3, dla Emigracji fr. 2, 50

UWIADOMIENIE.

— Uprasza się szanownych prenumeratorów *Orła Białego* o nadsyłanie przypadającéj od nich należytości. Osoby zalegające w opłacie, same sobie winę przypiszą, gdy ich pismo nasze nieregularnie dochodzić będzie, lub gdy na koszt wystawione zostaną przez listowne umyślne do nich przypominanie się.

Prenumeratę nadsyłać można : wprost do Bruxelli pod adressem M. *Sarmata* rue Ruysbrock, 56, w bilecie bankowym.

W Paryżu przyjmuje prenumeratę *Księgarnia Katolicka Polska*, rue de Seine St Germain, 16, — *Księgarnia Sławiańska*, Impasse St. Dominique d'Enfer, 4, — oraz komu to dogodniéj być może Redakcje *Dziennika Narodowego* i *Trzeciego Maja*.

. W Anglji *Księgarnia P. Delkens, w Londynie*, 8*a*, Davies Street, Grosvenor Square.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.